

16. wycieczka Rajdu na Raty 2013 – do schroniska Pod Łabskim Szczytem

W niedzielę 2 czerwca 2013 roku ruszyliśmy w Karkonosze. Była to już 16. wycieczka Rajdu na Raty w tym sezonie. Od kilku dni pada deszcz. Zrobiło się niesamowicie wilgotno. Taka pogoda skutecznie odstrasza od wyjścia w góry. Na nasze wycieczki przychodzi dużo mniej osób niż zazwyczaj. Nie zdziwiło mnie zatem gdy na przystanku spotkałem tylko kilka osób. Ponieważ stosujemy zasadę, iż na wycieczkę wyruszamy niezależnie od warunków pogodowych nie zrezygnowaliśmy. Co prawda widok rwącej wody w Kamiennej wywoływał u nas lekki niepokój ale gdy dotarliśmy do Szklarskiej Poręby stało się jasne, że pójdziemy dalej. Wyglądało na to, że pogoda nam sprzyja.



Przed schroniskiem „Pod Łabskim Szczytem”. Foto: Krzysztof Tęcza

Od razu spotkała nas ciekawa sytuacja. Gdy zeszliśmy do Czerwonej Jamy, miejsca w którym mieszkał kiedyś smok o imieniu Krak okazało się, że brakuje jednej osoby. Niezrażeni tym (wszak niewielkie straty osobowe są dopuszczalne) zwiedziliśmy zarówno to miejsce jak i miejsce, w którym stał kiedyś dom Jana Sztudyngera. Po chwili stwierdziliśmy, że szkoda naszego współtowarzysza wycieczki więc zadzwoniliśmy do niego. Okazało się, iż idąc na końcu zagapił się i nie zauważając naszego zejścia ze szlaku poszedł dalej. Zdążył już oddalić się spory kawałek od nas. Gdy wrócił był bardzo uradowany, że go odnaleźliśmy. Dał słowo, że teraz będzie się pilnował. Zatem wszyscy razem minęliśmy Chatę Walońską i ruszyliśmy Czeską Ścieżką wzdłuż Szrenickiego Potoku. Deszcz przybrał nieco na sile. Nie przestraszyło nas to jednak. Po dotarciu do Czeskiej Kładki zauważyliśmy jak przybierają wody

płynące potokiem. Ponieważ dalsza droga to jedno wielkie podejście pod górę, czekał nas niezły wysiłek. Wkrótce okazało się, że padający deszcz spowodował, iż kamienistą ścieżką, którą szliśmy zaczął płynąć rwący potok. Musieliśmy opuścić ścieżkę i dalej podążać zboczem gdzie było bezpieczniej. Robiło się coraz ciekawiej. Padający deszcz dostawał się pod mające chronić nas przed nim kurtki. Wysiłek jaki wkładaliśmy w podejście był na tyle duży, że nieźle spociliśmy się. Byliśmy więc całkowicie przemoczeni. Gdy ujrzeliśmy drewnianą kładkę nad Bystrym Potokiem wiedzieliśmy już, że do schroniska Pod Łabskim Szczytem mamy tylko kilkanaście minut drogi. Fakt ten dodał nam sił i już wkrótce dotarliśmy na zasłużony odpoczynek. Ci bardziej przewidujący szybko zmienili mokre ubrania i w ciepelku uzupełniali utracone płyny. Nie zdziwiła nas nawet ilość przebywających tu turystów.



Dobry sposób na wędrówkę podczas mgły. Foto: Krzysztof Tęcza

Wypoczęci postanowiliśmy ruszyć w stronę Szklarskiej wcześniej niż to było zaplanowane. Po drodze bowiem chcieliśmy jeszcze obejrzeć Kukułcze Skały. Interesowało nas czy środkowa skała o nazwie Wahadło jeszcze się kołysze. Niestety wyglądało, że blok skalny, który spadł z góry zaklinował skały. Może to i dobrze bo wyraźnie widać, że przechylone gązdy mogły runąć na dół. Panująca mgła była tak gęsta, że schodząc niżej często traciliśmy z oczu idącą przed nami osobę. Nie zgubiliśmy się jednak i Starą Drogą dotarliśmy do dworca w Szklarskiej Porębie, gdzie za chwilę podjechał nasz autobus. W tym momencie zaczęło naprawdę padać. Z nieba omal nie leciały przysłowiowe żaby. Kierowca widząc to szybko otworzył drzwi umożliwiając nam schronienie się. O dziwo, okazało się, iż w autobusie są wszyscy spotkani w schronisku Pod Łabskim Szczytem turyści. Nawet nie zauważyliśmy jak dotarli tu razem z nami.

Gdy autobus ruszył byliśmy szczęśliwi, że zaraz dotrzemy do domu. Wkrótce poczuliśmy trudy naszej dzisiejszej wędrówki i zrobiło się nam sennie. Dla ścisłości podam, że na spacer w takich ciężkich warunkach poprowadził wszystkich piszący te słowa.

Krzysztof Tęcza